Nr. 123. Kraków, Czwartek dnia 24 Sierpnia 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje: **W Krakowie**: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).**

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu zież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. **We Lwowie**: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 23 Sierpnia.

Wakacye węgierskie.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Budapeszt 20 sierpnia.

(*) Życie społeczne tak się zwykle układa, że jak wszystko na świecie, ma swoje peryody i pory. Nadchodzą w roku miesiące, gdzie towarzystwo wykształcone szuka odpoczynku, w krajach konstytucyjnych na dłuższy przeciąg parlamenta ustają, sądy mają ferye, biura nawet pustoszeją, funkcye zarządów autonomicznych w niepewności pełnego współudziału członków odraczają swe normalne zebrania, do tego stosuje się reszta pracującego społeczeństwa; na miesiąc, czy miesięcy parę nastają pełne wakacye społeczne.

Ciekawem, bo charakterystycznem jest, jak społeczeństwa spędzają ten czas odpoczynku — nic indiwidualnego zresztą, bo kłopota i zajęcia życia ludzkiego istnieją bezustannie.

Zaledwie zakończenie sesyi parlamentarnej w Budapeszcie wydało hasło wakacyjne, gdy w Siedmiogrodzie otworzono czas wakacyjny zjazdami dla utworzenia *Związków szkolnych*, mających na celu popieranie i propagandę języka i literatury węgierskiej. Nie wiele większa nad dwieście tysięcy ludność saska w Siedmiogrodzie, więcej w ciągu lat ostatnich sprawiła przykrości i kłopotu narodowi węgierskiemu, aniżeli operujący korpus nieprzyjacielski, swojemi kłamliwemi raportami o ucisku narodowości niemieckiej na Węgrzech, skierowanemi do niemieckiego „*Schulverein*“ w Berlinie. Raporta były kłamliwe, wszystkie prawa obowiązujące fałszywie przedstawione, średniowieczne przywileje sasów, w których każdy dzień nowoczesnego życia i każde prawo ogólne szczerbę sprawia, przedstawiono jako pogwałcone — dla tego, że państwo nie bierze ich pod szczególną opiekę, jako cel któremu wszystkie inne zadania poświęcać należy. Tem niemniej kłopot był wielki z temi skargami i szkalowaniami, bo dobra reputacya wśród narodów cywilizowanych w grze była. Nie pozostawiono ani jednego zarzutu bez odparcia. Z krzesła rządowego, z trybuny parlamentarnej, oddzielnemi broszurami, ekspozycyami wystosowanemi imiennie do poważnych i bezstronnych koryfeuszów Schulverein'u, jakkolwiek mało tam takich w schulvereinowym zarządzie, zbijano punkt po punkcie oszczerstwa. Ważniejszem ponad tę dyskusyę odparciem, był krzyk oburzenia jaki się wyrwał z piersi ludności niemieckiej Węgier i wyraził tłumnemi demonstracyami od południowej Szabadka aż do patryotycznych szwabów spizkich w Leutschau. Wszystkie te zebrania demonstrowały, że są dobrymi obywatelami Węgier, że język ich i obyczaj niemiecki i zamiłowanie swobody, doznawały zawsze i doznają opieki potężnej praw państwa, że będąc niemcami z pochodzenia czują się patryotami węgierskimi, a z oburzeniem odpychają podstępną adwokaturę rzekomych opiekunów niemieckich, zdolną zasiać podejrzenia i niezgodę między bratniemi szczepami na Węgrzech. Demonstracye te gorący znalazły odgłos, aż wśród samejże ludności saskiej.

Gorliwi patryoci węgierscy nie zadowolnili się tym świetnym tryumfem. Czego dziś nie ma, jutro mogłoby się znaleźć; więc biorąc pochop z propagandy niemieckich schulvereinów, postanowili inicyatywą osobistą i siłą wewnętrzną rodzimej kultury zrobić toż samo dla języka i literatury węgierskiej, co robi Schulverein niemiecki dla niemieckiej. W Siedmiogrodzie na czele tego ruchu stanęła arystokracya miejscowa, przyzwyczajona jak w ogóle arystokracya węgierska, zajmować eksponowane stanowiska i świecić inicyatywą, tam gdzie ta inicyatywa wymaga większej siły społecznej. W ciągu tych wakacyi stanęły w komitatach siedmiogrodzkich dwa czy trzy takie „związki szkolne“ z trybem działania szerokim, zachęcającym, tworzącym szkoły wzorowe i instytucye z trwałą podstawą.

Za przykładem Siedmiogrodu poszła stolica. Tutaj głównie nauczyciele i profesorowie zabrali się do dzieła, chociaż dla lepszego związku z całem towarzyskiem życiem zaproszono po sformowaniu „związku“ bar. Aczél na przewodniczącego. Tu nie ma żadnych wstrętów do pokonania; tu idzie o to głównie aby dzieciom ludności napływowej z rozmaitych końców świata ułatwić przystęp do cywilizacyi węgierskiej, a dorastającym łatwiejsze nabycie języka węgierskiego i zapoznanie się z najcenniejszemi płodami literatury węgierskiej. — Na końcu w tym szeregu działania — stanęło w tym miesiącu miasto Temesvár gdzie się sformował „związek szkolny“ z kilkuset miejskich obywateli pod przewodnictwem honoratiorów miasta. Tego związku inna cecha i inny rodzaj działania. Tu należy najwięcej obywateli niemieckiego pochodzenia, a celem jego rozszerzenie zamiłowania do literatury węgierskiej w sferach mieszczaństwa mówiącego innemi językami.

Jak gdyby dla dodania ostrogi temu ruchowi grono literów i artystów ze stolicy w liczbie 120 wybrało się pod przewodem nestora tych sfer pana Pulszky'ego i deputowanego Urváry w zeszłym miesiącu w podróż na dół Dunajem dla zwiedzenia kraju, dawania odczytów i koncertów. Świetny okręt „Elżbieta“ zawinął z nimi i do Belgradu, gdzie akademia przyjęła ich nader sympatycznie i poważnie, a pan Pulszky przemawiał w imię cywilizacyjnego zbratania, nie zatrzymującego się u granic narodów. Statek przybił również i do brzegów rumuńskiego Turn Severin, gdzie gości czekało już świetne przyjęcie. Delegaci akademii z Bukaresztu uniwersytetów z Jass i Bukaresztu, władze cywilne i wojskowe współzawodniczyły, aby przybycie gości ze świata życia duchowego Węgier zamienić w święto politycznego zaprzyjaźnienia. Prefekt w imieniu rządu zapraszał na dalszą wycieczkę do Bukaresztu, lecz ponieważ nie ten był cel wyprawy, odmówiono więc z wdzięcznem uznaniem dla zaproszenia i po wywzajemnieniu się za serdeczne ugoszczenie w Turn-Severin przyjęciem zabranych z sobą znakomitości rumuńskich w Herkulesfürdö, zawrócono lądem przez miasta gdzie były naznaczone festyny ducha, do stolicy.

W bezpośrednim związku chronologicznym z tą wyprawą stoi założenie stowarzyszenia w Karausebes, do którego weszli reprezentanci inteligencyi trzech światów towarzyskich żyjących tam, jak w całym zakątku wschodnio-południowym kraju, bez stykania się ze sobą poufniejszego — celem zbliżenia ich do siebie i wywarcia skutecznego wpływu na patryotyczne ich zbratanie się w całych południowych stronach kraju.

Jakkolwiek wszystkie te zbliżenia odbywają się pod hasłem idei narodowej Węgier, dalekim od niej wszakże duch nietolerancyi. Gdy współcześnie prawie z wycieczką literacko-artystyczną, zabrała się inteligencya rumuńska w Węgrzech pod przewodnictwem Babesiu i poety Vulcanescu na zjazd do Maramaros, aby rozpocząć na wielką, krajową, skalę agitacyę dla ufundowania teatru rumuńskiego, zjazd ten przyjęty został w prasie węgierskiej z serdecznem współczuciem. Prawie jednobrzmiąco dzienniki występowały z twierdzeniem, że tylko dzikość ciemnego tłumu wołoskiego niebezpieczną być może dla ojczyzny, jak też dawała się jej już uczuć za podmuchem obcej reakcyi, stojąca zaś wysoko cywilizacyjnie inteligencya rumuńska w Węgrzech nie zajmie innego stanowiska wobec kraju, jak tyle patryotyczna inteligencya niemiecka komitatów zachodnich. Wywody te były wprawdzie echem tylko serdecznem słów pana Vulcanescu na zjeździe rumuńskim; lecz to właśnie może stanowi ich największą wagę wobec logiki życia, odmiennej często od logiki rozumowań.

Niepoślednie miejsce w rzędzie tych wakacyjnych festynów zajmuje wystawa i konkursa straży ochotniczych ogniowych jakie się odbyły w Zala-Egerszeg, miejscu pierwszej działalności Deaka. Straże te powstające w kraju zaledwie od lat kilkunastu, doszły już poważnej liczby 67. Wszystkie zawdzięczają pośrednio istnienie swe inicyatywie hr. Szechényi Ödöna, syna wielkiego patryoty (którego działalność tak tragiczny znalazła koniec) Stefana Szechényi. On pierwszy zorganizował na wielką skalę straż ochotniczą stolicy i przyjął zarazem posadę komendanta takiejże straży miejskiej stołecznej. Dla tem skuteczniejszego propagowania związków straży na prowincyi, zaprowadził w połączeniu z kapitalistami tak zwaną „kancelaryę narzędzi pożarnych“, która starała się zrobić je jak najprzystępniejszemi do nabycia przy nieznacznych środkach przez straże prowincyonalne. Dziś hr. Ödön Szechényi jako pasza turecki, komenderuje za kontraktem zreorganizowaną przez niego strażą konstantynopolitańską, ale duch patryotyczny w imię którego zostały zorganizowane straże węgierskie, palący duch Szechényi'ch ożywia te straże, i w Zula-Egerszeg też niewiadomo doprawdy czy więcej gaszono sztucznych pożarów, czy wzniecono prawdziwego ognia patryotycznego, jakkolwiek do straży należą synowie najrozmaitszych plemion i narodowości. Wszyscy oni z pewnością są dobrymi węgrami z uczucia, i im dzielniejszy strażak tem z pewnością także i lepszy z niego patryota, bo wyżej stoi w uznaniu ogólnem współrodaków.

Pomijam inne mniejszej doniosłości może, wakacyjne skupienia jak zjazd wszystkich *dalarda*—towarzystw śpiewackich — do Debreczyna na konkurs śpiewacki i t. p., jakkol-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 23 Sierpnia.

5)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

I.

Odessa i Wschód. — Pierwsze wrażenie. — Powierzchowność miasta. — Ludność uliczna. — „Bindiużnicy“. — Kupiectwo. — Kolonie niemieckie. — Cudzoziemcy. — Kolonia polska. — „Febris aurea“. — Kościół i instytucye katolickie, sobór cerkwie i synagogi. — Gmachy i ulice. — Bulwar nad morzem, jakim był dawniej i jakim jest teraz. — Ratusz. — Muzeum archeologiczne. — Dawna opera i Palais-Royal. — Zimowe rozrywki Odessy. — Koszary Sobańskiego. — Park Aleksandra II. — Willa Langeron. — Brzegi morza. — Ogród miejski. — Port i jego mieszkańcy. — Traktyery i szynki. — „Chichaczew“. — Odjazd z Odessy. — Widok miasta z pełnego morza.

(Dokończenie).

Aż żal wracać do miasta, które teraz podwójnie zdaje się monotonnem i nieznośnem ze swoim żydowsko-rosyjskim szwargotem o pieniądzach i spekulacyach. Wysiadamy z doróżki koło miejskiego ogrodu obok Deribasowskiej ulicy. I znowu café-chantant, pełne piękności odeskiego półświatka, koncepta żydowskich komików przedrwiwających — wcale niedowcipnie — śmieszności i wadliwą wymowę swoich współwyznawców; wyuzdane i wcale niezabawne piosneczki w połączeniu z odpowiednią gestykulacyą, hałas, krzyk i fałszywa muzyka. Ogród, jedyny w mieście, tak się nazywa z powodu pewnej ilości nędznych akacyj, na około których leżą całe kupy śmiecia i pijani kacapi tarzają się w błocie. Jedyny skwer w mieście, zasługujący na tę nazwę, znajduje się bliżej morza, pomiędzy nowemi, wspaniałemi domami, t. z. *Preobrażeńskiej* ulicy, wśród których, świeża zieloność odbija bardzo ładnie.

Część miasta od morza jest najciekawszą, czy bodaj jedyną ciekawą w Odessie. Jest tam najwięcej ruchu i coś z tej żywości barw, która cechuje wszystkie miasta Południa i Wschodu. Po podwójnych szynach kolei, na dole i na moście, przechodzą nieustannie towarowe wagony i pociągi osobowe, wiozące kąpiących się na liman Dniestrowy o kilkanaście werst od miasta. Tam w największą spiekotę siedzą nieustannie na mokrym piasku setki osób, jak czarne potwory, oblepione błotem, wśród którego roi się robactwo. Przez szyny żelazne przejeżdżają wciąż wozy ładowne ku okrętom stojącym na kotwicy; tłum różnojęzyczny zapełnia porty i prowadzące ku nim ulice. Co chwila słychać odgłos muzyki, harmonijkę lub organek, grający w traktyerze, z którego przez okna otwarte bucha gorące powietrze, przesycone wyziewami wódki i gwar pomieszany śmiechów, krzyków, śpiewów i pijanych łajań takich, jakich w innym języku nie posłyszy się z pewnością. Obok, znów szynki, przeznaczone specyalnie dla majtków obcych; na nich szyldy łamaną angielszczyzną: Liverpool, New-York, Boston, John-Bull, a czasem brudny herb trójjedynego królestwa tuż obok namalowanej flaszy z napisem: *gin* — *wodka*. Białe bluzy z błękitnemi kołnierzykami i ceratowe czapki roją się wśród opalonych „*bindiużników*“ i przewalających się z nogi na nogę barczystych kacapów. Słychać klątwy we wszystkich językach i śpiewy ludowe wszystkich narodów z nad brzegów Śródziemnego morza.

A, o krok dalej, za szynami, całe miasto odrębne: magazynów marynarskich, warsztatów, składów; ruch handlowy wre gorączkowo, okręta wzbijają w górę maszty wysmukłe, otoczone wiązaniem żaglów i lin, na które czepiają się majtkowie.

Na jeden z tych okrętów i ja się wdrapuję po desce pochyłej; — to odpływający do Aleksandryi „*Czichaczew*“. Do odjazdu jeszcze godzina. Hałas, ścisk, krzyk nieopisany. Prawdziwe piekło. Ogromne woły uwiązane w pół linami — machiną, windują z brzegu w powietrze a potem na spód okrętu. Ryk ich rozpaczliwy miesza się z żałośnem beczeniem kilkuset owiec, napełniających cały środkowy pomost w dwóch zbitych masach szarych — z górnej galeryi pomocnik kapitana przypatruje się przygotowawczym manewrom przed odjazdem i ochrypłym głosem wydaje rozkazy. Majtkowie uzbrojeni w liny, z przekleństwami przeciskają się przez tłum, zalegający oba pomosty. Wszyscy się żegnają, płaczą, krzyczą do stojących na brzegu. Żandarmi odbierają pasporty, które ten i ów schował do kufrów spuszczonych na spód okrętu. Wreszcie cały gwar zagłusza świst przeraźliwej pary, która buchać zaczyna z rozpalonego komina.

Spuszczono wreszcie pomost. Chustki i kapelusze powiewają w powietrzu, oko szuka po raz ostatni tych, co zostali na brzegu. Cicho, zwolna, nie kołysząc się prawie, oddala się parowiec na środek zatoki i minąwszy tamy portowe wypływa na pełne morze. Zasłonięte dotąd masztami i nadmorskiemi budynkami, wysokie brzegi Odessy, zaczynają się odkrywać — miasto całe na pożegnanie rysuje się jak na dłoni. Z jednej strony, za wązkiem pasmem zieleni bieleje długa linia pałaców bulwaru z czarnym, bronzowym pomnikiem ks. Richelieu pośrodku i podobnemi do siebie gmachami, pałacem ks. Worońcowa i ratuszem na przeciwnych skrzydłach. Niżej z ogrodu wygląda drewniany, ozdobny teatrzyk i cerkiewka tuż przy morzu świeci złoceniami, z któremi igra promień południowego słońca. Bliżej na górze z niekształtnej masy domów wygląda szczyt jakiejś dzwonnicy — bodaj czy nie wieża soboru — i ustępami aż ku brzegowi schodzą gmachy i ogrody.

Zalana złotą smugą słonecznego światła, w ramach szafirowych cichego morza i pogodnego nieba, piękną staje się Odessa — na jednę chwilę tylko, bo coraz bardziej zacierają się i w mgle sinej giną jej zarysy. Za to na zachód uśmiecha się jeszcze zielonemi winnicami i białemi domkami kolonij niemieckich linia brzegów, ale i ta z każdą chwilą staje się coraz bardziej pustą i nagą, oddala się i rozpływa na końcu widnokręgu. Chorągiew z herbem i barwami państwa, wywieszona u steru w chwili wyjazdu, opuszcza się zwolna. Ląd zniknął. Jesteśmy na pełnem morzu.

Błękit dokoła, na górze, w dole, wszędzie. Zwierciadło morza podnosi się zlekka, tu i owdzie poprzecinane wijącemi się kapryśnie wstęgami srebrzystej, iskrzącej się, jak puch lekkiej piany. Monotonnie, półgłosem szemrzą fale, obijając się o boki okrętu i rozpryskują w około snopy całe perlących się kropel. Szeroka smuga biała otacza okręt wieńcem z brylantowych puchów, a z tyłu długi pas jasny, zielonkawy, perłowemi odbłyskami świecący na modrej przestrzeni, oznacza miejsce, przez które przeszły żelazne koła parowca.

JAN GNATOWSKI.

wiek i one poruszają tysiące i tysiące ludzi, a wszystko układa się razem do jednej harmonii narodowej,— przechodzę zaś do poważniejszego ruchu w obrębie wyznania ewangielickiego-augsburgskiego.

Oddawna już istnieje w Turócz St. Màrtou agencya panslawistyczna zostająca z początku pod jawną protekcyą ambasady rosyjskiej, a następnie pod słynnem kierownictwem popa Rajewskiego i znanego komitetu jego. Agencya ta, w której znajdują się także nazwiska znane z procesu lwowskiego, gdy raz przestała zażywać protekcyi rządu austryackiego, zdemaskowana w działaniu, wiodła od czasów ugody, żywot prawie wegetacyjny— lub przynajmniej takim się wydawał. Na raz w latach ostatnich zmieniły się stosunki; silniejszy zawiał podmuch z północy. Werbowanie agentów za drogie pieniądze przez bank asekuracyjny pragski „Slavia“ którego główną filię stanowi taż sama agencya turoczeka i deklamacye berneńskiej „Mozarska Orlice“, wzywającej słowaków, aby się stawali czechami w imię słowiańskiego patryotyzmu, przeświadczyły opinię publiczną, że nie wszystko było przesadą w głosie alarmu jaki wydał p. Grünwald Béla co do agitacyj panslawistycznych w wyznaniu ewangielickiem. Uspakajający głos superintenda Szeberényi — słowaka z rodu i mowy, był stwierdzeniem niebezpieczeństwa. Wkrótce też zakipiało wśród wyznania które ma tak świetne karty w historyi Węgier, tyle zasług położyło względem obrony narodowej wolności i które też używa w Węgrzech większej niż gdziekolwiek na świecie swobody i autonomii.

Dystryktualne synody: zempleński, hontski, zolyomski, cissański, przyjęły najsurowsze postanowienia pod względem przekonanych o udział w agitacyach panslawistycznych. Skompromitowany tym udziałem lub szerzący panslawistyczną propagandę nie będzie mógł odtąd otrzymać ani święcenia kapłańskiego, ani posady nauczyciela lub inspektora zakładów wyznaniowych. Podczas gdy synod zempleński w Preszowie uchwalił rodzaj wyznania wiary politycznego ewangelików węgierskich, synod cissański w Roznyó na wniosek p. Zelenka i Kramarescka postanowił krótką kanoniczną uchwałę, że „niewierność dla ojczyzny lub udział w panslawistycznych agitacyach są *przestępstwem religijnem*, pociągającem za sobą kanoniczne następstwa“. Prawie wszystkie synody wezwały rząd o danie im pomocy przy przeprowadzeniu uchwał, prawie wszystkie również postanowiły wnieść je na konwent generalny, aby zrobić obowiązującemi dla całego kościoła ewangelickiego w Węgrzech. Tylko w Beszterczebánya trzecia część członków synodu głosowała przeciw proponowanym uchwałom, jak gdyby dla lepszego świadectwa, że był to ostatni czas dla zwrócenia baczności wyznania na niebezpieczeństwo zagrażające równie narodowi, jak jego własnej autonomii; w Roznyó uchwały zapadły jednogłośnie. Myliłbym się bardzo chyba, gdyby ten ruch rozwijający się z żywiołową siłą w wyznaniu ewangelickiem węgierskiem, nie miał stanowić stanowczej klęski panslawizmu na Węgrzech i nie był wielką etapą w rozwoju narodowem Węgier.

Jeżeli do tych zjazdów, wycieczek i synodów dodamy bezustanne sprawozdania deputowanych, objazd przez nich dokonywany okręgów wyborczych i uroczyste a nadewszystko tłumne na ich cześć owacye — jeżeli węzeł wzajemnego zaufania łączy stale tych reprezentantów z obywatelstwem okręgów i cześć ich wzrasta, gdy dodamy nadto urochomienie się arystokracyi siedmiogrodzkiej, aby być w pobliżu Boldogfalva, gdy tam bawił następca tronu i stać gotową do otoczenia przyszłego króla Węgier—którą to służbę Teleki, Josika, Boznemisza i tylu innych z wielką dzielnością wypełnili — przedstawi się szkic konturowy tegorocznych wakacyj społeczeństwa węgierskiego. Wakacyj jeszcze nieskończonych, lecz których kulminacyjny punkt stanowi obchodzone dziś właśnie święto narodowe wielkiego króla i organizatora państwa na podstawach zachodniej cywilizacyi, św. Stefana. Miasto we flagach, niezliczone pociągi spacerowe zwożą od wczoraj gości ze wszystkich zakątków kraju, uroczyste nabożeństwa po wszystkich świątyniach Pańskich, festyny dla wszystkich klas społeczeństwa urządzone kosztem składek publicznych, wydania festynowe publicystyczne i specyalne, które wszystkie i wszystkie za punkt wyjścia i cel swój mają, podniesienie czci wielkiego i świętego fundatora państwa, wszystko to razem wznosi się jak hymn patryotyczny, pociąga swym tonem, potrąca o duszę do głębi i rozpływa w jedną wielką harmonię narodową.

Naród, który tak spędza swoje wakacye, jeśli sumienną pracą na nie zasłużył, może ze spokojem i dobroduszną ironią słuchać, jak mu statystycy nieprzyjaźni wyliczają, że tylu ma rusinów a tylu żydów w swem łonie, gdyż wie że wszystkich, lub najznakomitszą część dzielniejszych przynajmniej, ożywia jedna myśl wyższa i wszystkich pociąga naprzód po drodze wytkniętej przez Opatrzność.

Wspólne ministerium wojny wydało pod d. 4 b. m. szczegółowe rozporządzenie tyczące nowej organizacyi piechoty. Jeden punkt tego rozporządzenia opiewa: „Piechota w przyszłości składać się będzie ze 102 pułków po 4 bataliony i 1 batalion uzupełniający, który to ostatni w czasie pokoju tylko w swoim okręgu stacyonować będzie“.

Według rozporządzenia tego, zamiast obecnie istniejących stanu wojennego i pokojowego, istnieć będzie czworaki stan batalionów: a) normalny pokojowy *(Normaler Friedensstand)*; b) ograniczony stan pokojowy *(Verminderter Friedensstand)*; c) wzmocniony stan pokojowy *(Erhöheter Friedenstand)*; d) stan wojenny *(Kriegsstand)*. W normalnym stanie pokojowym batalion składać się będzie z 3 oficerów, 83 szeregowych i 9 szarż podoficerskich.

Z powodu wczorajszego wyboru.

Od jednego z człoków Wydziału Rady powiatowej chrzanowskiej, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W chwili kiedy pismo niniejsze zamieścicie, dokonany już będzie wybór posła z powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i t. d. do sejmu krajowego w miejsce p. Pawła Popiela. Nie sprawa też tego wyboru skłania mnie do napisania tego listu, lecz następująca okoliczność:

W korespondencyi z Krakowa zamieszczonej w Nrze 183 „Dziennika Polskiego,“ wystąpił p. J. D. przeciw jakoby kandydaturze hr. Artura Potockiego na posła z wielkiej własności z powyższych powiatów. — Korespondent zarzuca p. Arturowi Potockiemu, iż mając lat 32, nic pożytecznego dla kraju nie zrobił, że od dwóch lat marszałkuje wprawdzie w Radzie powiatowej w Chrzanowie, na posiedzeniach jednak bardzo rzadko bywa, tłumacząc nieobecność swą licznemi interesami swej rodziny w Paryżu i Warszawie, i że zasiadając w Radzie miasta Krakowa w żadnej innej sprawie, prócz w sprawie teatralnej głosu nie zabierał. — Zarzuty te, wypowiedziane z widoczną nieznajomością stosunków miejscowych, lub też złą wiarą, powodują mnie, nie w celu robienia komuś reklamy poselskiej, od czego jestem dalekim, lecz tylko w interesie samejże prawdy, wypowiedzieć kilka słów w Waszym dzienniku, który wedle dotychczasowego omawiania spraw publicznych w ogóle a domniemanych obecnie kandydatur poselskich w szczególności, daje mi rękojmię bezstronności.

Czy p. Artur Potocki, jako marszałek Rady powiatowej w Chrzanowie, obowiązki na się przyjęte gorliwie spełniał, o tem najlepsze świadectwo mogą dać tylko członkowie Rady powiatowej chrzanowskiej. Owóż zasiadając od początku ostatniej kadencyi tejże Rady w Wydziale wspólnie z Arturem hr. Potockim, śmiało twierdzić mogę, iż gorliwość jego w spełnianiu obowiązków marszałka Rady mimo rozlicznych interesów rodzinnych, które go odrywają od domowego ogniska, służyć może tylko za wzór dla innych współobywateli, którzy biorąc na swe barki ciężar spraw publicznych, nie zawsze mu chcą i mogą podołać.

Podobnież zarzut, jakoby tenże prezes Rady powiatowej, pomimo lat 32, nic dla kraju nie był zdziałał, jest wręcz fałszywym. Za odpowiedź nań niech posłuży korespondentowi to, iż p. Artur Potocki wprowadził w życie w Chrzanowie kasę zaliczkową, iż setki biednych i zubożałych włościan i nie-włościan, znalazły u niego poparcie, tak moralne jak i materyalne, setki onychże zatrudnia w swoich kopalniach tenczyńskich, by ich tylko nie oddać na pastwę nędzy a przemysł krajowy podtrzymywać, gdyż kopalnie nie rentują się odpowiednio; postępowe jego gospodarstwo rolne służy za wzór dla swoich, a budzi podziw u obcych.

Wreszcie najgłówniejszym zarzutem korespondenta p. J. D. przeciw p. Arturowi Potockiemu, jest to, iż jego kandydaturę popiera partya stańczyków.

Nie jestem zwolennikiem tej lub owej partyi.— Jako człowiek pracy, stoję na uboczu i w politykę się nie bawię. Zdaje mi się atoli, iż każdy z nas, czy jest wyznawcą tych lub owych zasad, nosi w swem sercu jedne uczucia dla kraju, to więc, że kogoś ta lub owa partya popiera, nie upoważnia jeszcze nikogo do obrzucania jego osoby zmyślonemi a uchybiającemi zarzutami.

A takiemi to właśnie zarzutami obrzucił korespondent „Dziennika Polskiego“ p. Artura Potockiego, by za ich pomocą zrobić miejsce innej kandydaturze.

(Tu omawia autor listu ową kandydaturę — co ze względu na jej bezprzedmiotowość opuszczamy. Kończy zaś autor swój list temi słowy:)

Kto tak, jak p. Artur Potocki, w czynach swoich naśladując nieodżałowanej pamięci Adama Potockiego, do zasług ojca i swoje przyłącza, kto stara się o podniesienie tak moralnie jak i materyalnie ludu, kto pracę około domowej strzechy wziął sobie za cel życia i mając środki po temu, nie goni za uciechami w obczyźnie, lecz rodzinnej pilnuje skiby — ten rzetelnie spełnia obowiązek obywatela, ten niewątpliwie gorąco ojczyznę miłuje i umie być dobrym rzecznikiem na tem stanowisku, na jakie go powołała wola powiatu.

Sądzę więc, iż każdy nieuprzedzony mi to przyzna — i będzie tem samem umiał należycie ocenić korespondencyę p. J. D. z Krakowa.

Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyraz mojego wysokiego szacunku i poważania.

Chrzanów 22 sierpnia. *Dr Stefan Grudziński*, członek Wydziału Rady pow. chrzanowskiej.

Zamieszczając powyższy list potępiający sposób popierania kandydatury kosztem prawdy i czci drugiej osoby, względnie kontr-kandydata, zaznaczyć musimy z ubolewaniem, że i „Czas“ przy obecnym wyborze niemniej szlachetnej użył broni w poparciu kandydata ze swego obozu. Ignorując zupełnie kandydaturę p. Władysława Struszkiewicza, i nie czyniąc o niej żadnej zgoła wzmianki, zarzucił mu „Czas“ z boku, popieranie tyle sobie wstrętnej „Strażnicy Polskiej“ i „Sztandaru Polskiego“, zaś obronę p. Struszkiewicza przeciw temu zarzutowi podniesioną, odepchnął pogardliwie. Dopiero po mowie kandydackiej p. Struszkiewicza i po uskutecznionym już wyborze posła, pisze „Czas“ niby ze skruchą: „Za drugim kandydatem p. Władysławem Struszkiewiczem nie mogliśmy się oświadczyć z powodów, które wypowiedzieliśmy“ (fałszywych jak wyżej. Przyp. Red.). „Przyjmujemy jednak— pisze „Czas“ dalej — i zapisujemy oświadczenia dzisiejsze p. Struszkiewicza, które nierównie więcej są stanowcze, niż list wczoraj przez nas ogłoszony, z prawdziwem zadowoleniem; wiemy bowiem i *to od osób poważnych*, że tak w komitecie rolniczym, jak w powiecie i w okolicy, jest on bardzo użytecznym i że z godnym pochwały zapałem oddaje się sprawom publicznym na rzeczywistym i praktycznym gruncie. Przekonani zatem jesteśmy, że będzie mógł kiedyś posłować z pożytkiem dla kraju i że skoro przyznaje się do zasad konserwatywnych, drogą przez nie wskazaną, postępować będzie w życiu publicznem; a wtedy i nasz dziennik powita z przyjemnością jego wybór i zapisze jego dodatnią w sejmie działalność“.

Takie pochwały *post festum* pisze „Czas“ młodemu kandydatowi, którego przedtem ignorował i sponiewierał, chociaż, jak sam mówi, wiedział i to od *osób poważnych* o pięknych i dodatnich zaletach kandydata!

Czyż takie stosunki nie są demoralizującemi dla ludzi młodych, zabierających się do spraw publicznych z zapałem i z *czystemi rękami?!*

Kiedy pojawiła się wiadomość o kandydaturze pp. Władysława Struszkiewicza, Jana Popiela i Artura hr. Potockiego, wyraziliśmy zadowolenie, że trzy młode siły występują na widownię publiczną, — wskazywaliśmy zaś potrzebę zebrań przedwyborczych, pragnąc poznać program, jaki wytworzyli sobie ci ludzie i zasady, jakiemi się chcą kierować w życiu publicznem. Zebranie przedwyborcze nie odbyło się jednak żadne. Plan ułożony był z góry i przeprowadzony przez koteryę, a akcya wyborcza odbyła się w warunkach urągających sprawie publicznej i naruszających cześć dwóch szlachetnych ludzi.

Winny temu dzienniki, które wojują nieszlachetną bronią, ale winno w pierwszym rzędzie obywatelstwo, że wśród niego taki brak inicyatywy — i że tak lekko traktuje zadania publiczne. Gdyby przed wyborami odbyły się należyte zgromadzenia przedwyborcze, poznaliby wyborcy zasady i program kandydatów poselskich a wtedy dzienniki nie mogłyby, jak tym razem, ze szkodą sprawy i osób, wojować fałszami, wtedy nie zaszłaby także taka ewentualność, iżby ktokolwiek, jak wczoraj pan Paweł Popiel musiał sam stawiać kandydaturę swojego syna i nieomal również sam przewodniczyć zebraniu, ani też nikt jak p. Władysław Struszkiewicz, nie potrzebowałby w dzień dopiero wyboru stawiać swojej kandydatury, bo zasady i programy kandydatów zyskałyby na przedwstępnych zebraniach wyborczych swoich zwolenników, akcya wyborcza uderzyłaby żywszem tętnem i wytworzyłaby i poparła ludzi prawdziwych przekonań. Pod prądem takiej akcyi rozpaśćby się też musiały prywatne i koteryjne względy a ustąpić miejsca rzetelnemu interesowi publicznemu.

Miejmy nadzieję, że te ostatnie wybory, na tę ostatnią już krótkotrwałą kadencyę sejmową, będą zarazem — ostatnim objawem naszej niemocy i że po niej nastąpi pożądana sanacya naszych stosunków publicznych, z któremi związana jest przyszłość nietylko tej dzielnicy ale i całego narodu.

Sprawy szkolne.

Poprawcze egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się:

W c. k. gimnazyum akademickiem we Lwowie, tudzież w c. k. gimnazyum św. Anny w Krakowie dnia 15 września b. r.

W c. k. gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, tudzież w c. k. szkole realnej w Krakowie dnia 18 września b. r.

W c. k. gimnazyum św. Jacka w Krakowie dnia 19 września b. r.

W c. k. gimnazyum IV. we Lwowie dnia 21 września b. r.

W c. k. szkole realnej lwowskiej dnia 23 września b. r.

W c. k. gimnazyum II. we Lwowie dnia 25 września b. r.

Zarazem oznajmia się, że także egzamina dojrzałości całe, t. j. piśmienne i ustne, lub tylko ustne, dopuszczalne w myśl wys. c. k. ministeryalnego rozporządzenia z dnia 16 września 1880 r. l. 11,715, ogłoszonego rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 28 września 1880 r. l. 9,495, odbędą się w tych samych terminach w zakładach wymienionych, z wyjątkiem c. k. gimnazyów: św. Anny w Krakowie i czwartego we Lwowie.

Abituryenci wymienionych powyżej zakładów mogą przystąpić do egzaminu poprawczego tylko w tym samym zakładzie, w którym odbywali pierwszy egzamin przy końcu roku szkolnego; abituryenci innych zakładów mają się zgłosić do jednego z wymienionych zakładów we Lwowie o tym samym języku wykładowym, jak zakład, w którym zdawali pierwszy egzamin, lub w Krakowie; wszyscy jednak winni zgłosić się do dyrekcyi zakładu przynajmniej dwa dni przed terminem oznaczonym. Abituryenci zaś, którzy do całego egzaminu tak piśmiennego jakoteż ustnego, w myśl powyżej powołanego rozporządzenia przystąpić mają, winni do odnośnych dyrekcyj zgłosić się już ośm dni przed rozpoczęciem egzaminów ustnych. Dyrekcya zawiadomi każdego abituryenta, w jakim porządku przystąpi do egzaminu.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1882 roku.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Na targ bydła rzeźnego w Wiedniu dnia 22 b. m. spędzono ogółem 2.955 sztuk wołów, między temi 1.045 galicyjskich, 1.621 węgierskich i 289 niemieckich. Spęd ogólny był o 387 sztuk mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Przebieg targu był średni. Ceny mniej więcej przeszłotygodniowe. Wszystko sprzedano. Galicyjskie woły z brahy płacono po 56—59·50 złr. wyjątkowo po 60 złr., woły z paszy płacono po 50—54 złr., węgierskie po 54 do 58·50 złr., towar najlepszy po 60·— złr., woły z paszy po 52 do 56 złr., niemieckie po 54 do 60·50 złr., krowy po 51 do 55 zł., buhaje po 50 do 52 złr., za 100 kilo m. w.

Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej z 19 b. m. Pszenica czerwona od 10·— do 10·25 złr., biała od 9·60 do 9·90 złr., żółta od 9·60 do 9·80 złr., jesienna od —·— do —·— złr. — Żyto od 6·10 do 6·30 złr., jesien. od —·— do —·— złr. — Jęczmień browarowy od 5·90 do 6·25 złr., pastewny od 5·— do 5·25 złr., jesien. —·— do —·— złr. — Owies od 5·25 złr. do 5·40 złr. — Kukurudza stara od 7·15 do 7·35 złr., nowa od —·— do —·— złr. — Rzepak jesien. od 12·70 do 12·85 złr. — Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy od 33·50 do —·— złr., listopad-maj 30·25 złr., sierpień-grudzień 32·60 złr. — Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 5·75 do 6·— złr. — Pszenice nowe: w miesiącu sierpniu złr. 9·40 do 9·60 złr., październiku złr. 8·25., listopadzie i styczniu 8·75 złr. Waluta: Marek 58·40. — 1·19½. — Napoleondor 9·51.

KRONIKA.

Kraków d. 23 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Od mieszkańców dzielnicy bliskiej kościoła OO. Kapucynów otrzymujemy skargi na brak jakich takich chodników wiodących do tej świątyni. Istotnie niemal na wszystkich arteryach komunikacyjnych, nie ma trotuarów w tej miejscowości, bo jakkolwiek coś podobnego do chodnika wiedzie do kościoła od strony plantacyj, jest on jednakże tak wązki i tak nierówny, że w czasie deszczów nie przedstawia dostatecznej wygody. Ulica Loretańska, łącząca Krupniczą z placykiem przed kościołem, podczas ulewy, stanowi jedną wielką kałużę, a w suszę, ostremi kamieniami na niej usianemi, rozdziera obuwie i nogi kaleczy. A i ulica Studencka nie wiele lepsza. Byłoby zatem ze wszech miar dobrze, gdyby poprowadzono chodniki, których potrzebę zaznaczają bardzo liczne skargi mieszkańców tamtej okolicy.

Onegdaj, prezydent miasta z właściwą na ten cel komisyą, odbył rewizyę w gmachu teatru zimowego, aby sprawdzić, czy uskuteczniane tam roboty odpowiadają żądanym przez rząd warunkom bezpieczeństwa publicznego. Komisya o ile wiemy, znalazła dotychczasowe roboty w należytem porządku. Jest zatem nadzieja, że restauracya do 15 września skończona będzie i teatr do użytku publicznego oddany zostanie.

My od siebie dodamy tu, że ze wszech miar koniecznem byłoby, aby, już dawniej brudne i wstrętne wnętrze sali teatralnej, dziś jeszcze — przez kurz wynikający z restauracyi — bardziej zbrukane, mogło być przyprowadzone do stanu czystości i względnej przynajmniej elegancyi i wygody. Jak nas zapewniają fachowi ludzie, *kilkaset guldenów* wystarczy na odmalowanie przyzwoite klatki wewnętrznej, sufitu, lóż i kurytarzy, które dawniej nie stały wcale na wysokości wymaganej od gmachu publicznego, godnego naszego miasta. Nie wątpimy, że w funduszu przeznaczonym na obecną restauracyę, znajdzie się pewnie suma dostateczna do należytego upiększenia sali, a wydatku podobnego nie należy żałować, gdyż przyniesie ona korzyść przedsiębiorcy teatralnemu i będzie miłą publiczności.

Dnia dzisiejszego po godzinie 10 przed południem, urwał się w hali Sukiennic żyrandol gazowy i spadł z taką siłą, iż ciężarem swoim przebił asfalt i dosyć głęboko wrył się w ziemię. Na szczęście nikt z przechodzących nie został raniony. Należałoby, ażeby władza właściwa, wydała rozporządzenie zrewidowania wszystkich żyrandoli, *przestroga* bowiem dzisiejsza,

powinna usunąć raz na zawsze grozę powtórzenia się podobnego wypadku.

Dziś rano wybuchł pożar na Zwierzyńcu pod Przegorzałami w realności położonej naprzeciw spalonej niedawno fabryki p. Zarzyckiego. Ogień powstał — jak świadkowie twierdzą — z podpalenia, bo nawet onegdaj już, zajął się w tymże samym budynku płomień wzniecony ręką zbrodniczą, który jednak gospodarz zdołał sam z domownikami ugasić. Dzisiaj niemal cała ta nieruchomość zgorzała. Jest to już szósty obecnie wypadek pożarów, jakie w krótkim czasie nawiedziły Zwierzyniec. Ludzie świadomi rzeczy utrzymują, że wszystkie te pożary, a w szczególności także spalenie się fabryki p. Zarzyckiego, są wynikiem zbrodni podpalenia, a relacye o tem obecni na miejscu przedstawiciele władz z wielkiem zdziwieniem wysłuchali. Mamy nadzieję, że energiczna działalność tychże władz, wykryje winnych i zapobiegnie w przyszłości ponowieniu się tak smutnych wypadków.

Przy ulicy Lubicz dziś około południa wóz z bańkami napełnionemi chemikaliami,—podobno głównie płynem siarczyku węgla,— zajął się nagle płomieniem. Szybki ratunek podoficera policyjnego Stanisława Figwera przerwał szerzenie się ognia przez przewrócenie wozu i zalanie go wodą. Straż ogniowa przybyła w chwili kiedy płomień był już zupełnie ugaszony.

W czasie kiedy się to działo, nagle ujrzeliśmy cały komplet urzędników obydwóch kolei, spieszący z dworca na ratunek. Jak wiadomo, banhof krakowski, rozszerzył się w ciągu dni ostatnich przez przybudowanie pawiloniku na kasę, a personal kolei północnej po poświęceniu tej części gmachu, zaprosił kolegów swoich z drogi żelaznej Karola Ludwika na uroczyste śniadanie. Kiedy grono przyjazne bawiło się najlepiej, nagle zagrały dzwonki alarmowe i świst lokomotyw zawiadomił o pożarze. Wszyscy, bez namysłu, zerwali się od stołu i pospieszyli na ratunek. Fakt ten, aczkolwiek drobny, świadczy pięknie o duchu obywatelskiej gotowości panów urzędników spieszenia z pomocą osobistą, ile razy potrzeba publiczna tego wymaga.

Jak to już donosiliśmy, losowanie dzieł sztuki pomiędzy akcyonaryuszów Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się w niedzielę w Sukiennicach o godzinie dwunastej w południe. *Wygrane* w ogólności są bardzo interesujące i składają się ze stu kilkudziesięciu obrazów olejnych, kilkudziesięciu akwarel, kilkunastu rzeźb, oraz licznych reprodukcyj fotograficznych, litografij, rycin i oleodruków. Kto jeszcze nie wykupił swojej akcyi, niech spieszy, bo szkoda pominąć taką dobrą sposobność sprobowania szczęścia w zakresie zupełnie godziwym i pożytecznym.

Kazimierz Chłapowski, członek parlamentu niemieckiego, przejeżdżał przez Kraków w powrocie ze Szczawnicy.

Alfred hr. Potocki, namiestnik Galicyi, dziś pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków udając się do Wiednia.

Na dworcu kolei żelaznej oczekiwali na przybycie namiestnika prezydent Dr. Weigel, radca dworu Heiling i zastępca dyrektora policyi Howorka.

Nadto tymże samym pociągiem przejeżdżał Aleksander hr. Dzieduszycki.

Dnia dzisiejszego powrócił z Petersburga do Krakowa z ćwiczeń wojskowych generał br. Ramberg.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał inspektorowi podatkowemu Józefowi Götzowi w uznaniu jego bardzo pożytecznej służby tytuł i charakter radcy skarbowego.

Z Wielickiego 20 sierpnia. Żniwa dotąd nie pokończone. Mnóstwo zboża, zwłaszcza pszenicy i owsa, gnije i rośnie na pokosach, a reszta przybita do ziemi oblatuje z kłosów. Niepodobna jest zebrać, chociaż już wszystko dojrzało, gdyż jeżeli zabłyśnie słońce, to brak rąk do pracy, gdyż każdy patrzy by swoje mógł porwać z pola, chociaż nawet wilgotne. Robotnik też z tego powodu drogi ogromnie. Obecnie płaci się dzień po 1 złr. 20 c. a nawet i wyżej, i to jeszcze trudno go dostać. — Ziemniaki w większej połowie już zepsute, a reszta temuż samemu ulegnie losowi, bo ziemia zupełnie rozmiękła tak, że nawet przejść niepodobna, by nie ugrzęznąć. — Kapusty i buraki pastewne, wyglądają nędznie i czwartej części nie obiecują tego plonu, co w roku zeszłym. Wogóle rok ten jest okropnym dla rolników i każdy patrząc na niszczejące plony zawiedzione nadzieje, smutno spogląda w przyszłość. Nie dosyć że zboża zniszczały, ale i dla bydła nie będzie zdrowej paszy a na domiar teraz i pokoszone koniczyny i mięszanki gniją w kopicach lub na pokosach. — Z zepsutej paszy nie może być zdrowej karmy— a z tego nieuniknione choroby dla bydła. — Ot wogóle mówiąc językiem ludu: *ciężka bieda się ściele*, a gdy się Bóg jeszcze nie zmiłuje, to smutne bardzo będą następstwa.

Wylewy. Z Doliny otrzymała „Gazeta Lwowska“ doniesienie telegraficzne, że z powodu przerwania chmur, w sobotę, komunikacya w okolicy tego miasta została przerwana a ruch kolejowy i pocztowy zawieszony. Zaczynająca się ustalać pogoda pozwala ufać, że położenie nawiedzonych klęską powodzi okolic podgórskich w wschodniej części kraju od wczoraj się poprawiło.—Z Bursztynu donoszą nam, że Dniestr wylał onegdaj. Hanowce, Popławniki, Martynów stary — zalane. Szkody ogromne, wypadków utonięcia jednak nie było.

Ze Stryja pod datą 20 b. m. (godz. 7 wieczór) otrzymuje „Gazeta Narodowa“ następującą smutną relacyę: „Z małemi przerwami deszcz leje przez dzień cały. Obawa, iż powódź, która dzisiejszej nocy nawiedziła nasze miasto, jeszcze groźniejsze przybierze rozmiary, do tej chwili nie ustąpiła. Zewsząd dochodzą zasmucające wieści o dokonanem przez roszalały żywioł dziele zniszczenia. Wsie: Wierczany, Stańków, Duliby, w znacznej części zalane. Woda w izbach na metr wysokości, a mieszkańcy na strychach domów oczekują dalszych następstw. Zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności“.

Dyrektor kolei Karola Ludwika p. Śladkowski, wyjechał wczoraj w południe ze Lwowa do Rzeszowa w celu naocznego przekonania się o stanie wody i uszkodzeń, które wydarzyć się miały między Lacką Wolą a Medyką. Uszkodzenia koło mostu kolejowego na Wisłoce zostały zaraz naprawione, jak zapewnia „Dzien. Polski“.

Domniemani przyszli dyrektorowie banku krajowego. „Dziennik Polski“ donosi, że na dyrektorów banku krajowego przedstawieni będą pp. *Wrotnowski*, mecenas z Warszawy, (Nie podaje „Dziennik“ który *Antoni* czy *Lucyan?*), *Władysław Smolka* (syn prezydenta izby poselskiej) i *Franciszek Słęk*, dyrektor krakowskiej Kasy Oszczędności.

Cenzura warszawska i Zjazd techników. Dowiadujemy się, że cenzura warszawska nie pozwala gazetom warszawskim ogłaszać odezw i programów komitetu Zjazdu techników polskich w Krakowie. To nietylko nie mądre ale śmieszne.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Solińskiego Kamila vel Kunzta znanego złodzieja, za kradzież kieszonkową zegarka. Lechowicz Józefę, za kradzież kamaszków i chustki na tandecie. Kucharzową Maryę, za kradzież chustki. Daczyńską Karolinę żebraczkę, za usiłowanie kradzieży. Śmiechównę Maryę, za kradzież bielizny. — 5 osób za pijaństwo i awantury, — 10 za włóczęgostwo nałogowe, brak utrzymania i uczciwego zatrudnienia.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Bartłomieja.* W Piątek: *św. Ludwika króla.*

Wojna w Egypcie.

Wczorajszy telegram doniósł, że sztab główny i dowódzca korpusu indyjskiego stanęli już w Suezie a nadto, że oddział tegoż korpusu dotarł kanałem suezkim aż do miasteczka Szaluff i wziął szturmem urządzone tam fortyfikacye. W ten sposób stali się anglicy panami całego kanału suezkiego.

Jeżeli miłośnicy wojny i sztuki wojennej delektują się przepyszną pozycyą strategiczną wewnętrzną Arabiego, z której w krótkim czasie trzema liniami kolei może przerzucić swoją armię z północy na południowo wschodnią stronę dolnego Egyptu, to niemniej znakomitą jest podstawa operacyjna, jaką zyskał wódz angielski nagłym prawie w 24 godzinach wykonanym ruchem i zajęciem kanału suezkiego. Kanał ten łączy morze Śródziemne z Czerwonem. Armia więc angielska dysponując potężną flotą zostaje w bezpiecznej łączności tak z Wielką Brytanią jak i z Indyami, czyli z obydwoma częściami swojego bogatego imperium. Gdy nadto od Suezu aż do Izmaiły prowadzi obok kanału kolej żelazna a nadto inny kanał dostarczający wody słodkiej, gdy dalej anglicy sprowadzili już znaczny materyał budowlany i cały tren kolejowy dla wyzyskania i spotęgowania zajętej podstawy operacyjnej, gdy wreszcie przez zajęcie tej podstawy zbliżyli się całym frontem na 130 — 150 kilometrów do Kairu, do którego od Aleksandryi liczy się marszu 220 kilometrów przez rozmaite kanały i wodniste porzecze Nilu, przeto nie ulega kwestyi, że położenie armii angielskiej polepszyło się w ostatnim czasie znacznie.

W miarę tego zaś pogorszyło się położenie Arabiego a pogorszy się jeszcze bardziej, jeżeli wódz egypski postępować będzie zwyczajem tureckim, to jest zachowywać się będzie tylko odpornie i pozwoli anglikom usadowić się i umocnić nad brzegami kanału suezkiego a nadto pozostawi im wolny czas do zebrania wszystkich sił i uczynienia stanowczego ruchu na Kair. Wiadomości z ostatnich dni wskazują, że Arabi osiągnął pewne korzyści na północy ale te są tylko problematycznej wartości, boć nawet wzięcie Aleksandryi nie byłoby czem innem jak zdobyciem kupy gruzów. Arabi nie ma floty — nie może więc działać na tyły angielskie tak, jakby to mógł uczynić na lądzie naprzeciw armii dokonywającej tak szalony ruch flankowy, jaki wykonał Wolsley za pomocą floty.

Jeden z dzienników niemieckich zamieszcza telegram prywatny, według którego oddział korpusu indyjskiego zajął Kosseir, mały plac portowy w górnym Egypcie na zachodnim brzegu morza czerwonego, zkąd ma się udać do Keneh i dalej wzdłuż górnego Nilu, by odciąć Arabiego od Sudanu. Widzimy więc, że anglicy wysuwają dalej swe lewe skrzydło, by odciąć Arabiemu resursa z górnego Egyptu.

Przegląd polityczny.

We wczorajszym artykule wstępnym podnieśliśmy, że ruch powstańczy na południu monarchii daje ciągle znaki życia. Z Serajewa piszą w tym względzie do „Pol. Corr. (z powodu odbytego asenterunku) co następuje: Chociaż z niektórych odleglejszych miejscowości Hercegowiny nie nadeszły jeszcze sprawozdania komisyi asenterunkowej, można dzisiaj już powiedzieć, że trudne dzieło poboru powiodło się jak najzupełniej w całej Bośnii i Hercegowinie. Spokój, porządek nie zostały nigdzie zakłócone, wszędzie pokryto w zupełności przepisany kontyngens, przedewszystkiem zaś w Bośnii zgłaszali się liczni ochotnicy wszystkich stanów i wyznań. Wzorowy przebieg czynności asenterunkowej może być przeto uważany jako doniosły symptom uregulowania stosunków w Bośnii i Hercegowinie, jako nowa etapa w przyswojeniu tym krajom instytucyj europejskich i jako znakomity postęp na drodze połączenia nowonabytych prowincyi z państwem użyczającem im swojej opieki.

„Zadowolenie z powodu tak pomyślnego rezultatu byłoby niezawodnie silniejsze i ogólniejsze, gdyby równocześnie nie zachodziły pewne okoliczności, które mogą osłabić wrażenie wywołane dobrym przebiegiem asenterunku. Nie ma już wprawdzie mowy o istnieniu powstania ale niepodobna zaprzeczyć, że trudno idzie z przywróceniem zupełnego spokoju w niektórych częściach kraju, przedewszystkiem zaś w okręgach przytykających do granicy czarnogórskiej i dopaszaliku nowobazarskiego. Bandy po 10 do 60 ludzi a nawet dochodzące do 100 głów pokazują się dziś tu jutro gdzieindziej, niepokoją posterunki wojskowe, napadają na wsie odosobnione oraz robotników zatrudnionych przy budowie dróg i gościńców, rabują, dopuszczają się rozlicznych gwałtów, umykając za pierwszem natarciem wojska za granicę, kryjąc się po niedostępnych jarach, aby nazajutrz ukazać się w innych punktach i rozpocząć na nowo codzienne swoje rzemiosło. Liczne i z wielką oględnością przedsiębrane patrole mają wprawdzie ten skutek, że brygantyzm nie jest w stanie nigdzie dłużej się zagnieżdżać, że tu i owdzie padnie lub dostanie się do niewoli kilku rozbójników, jednakże dotychczas nie powiodło się wykorzenić radykalnie rozbójnictwa, które, jak się zdaje, długo jeszcze będzie plagą zniewalającą władze wojskowe do wielkiej czujności.“ — Tu wylicza korespondent okolice nawiedzone ruchem i potyczki staczane przez wojsko z bandami powstańczemi i konstatuje, „że doniesienia otrzymane w dniach ostatnich stwierdzają, że większa część dawniejszego terenu powstańczego nawiedzona jest powyższą klęską.“

Od dni kilku w okolicach Skierniewic odbywają się wielkie manewra kawaleryjskie, w których bierze udział 26 szwadronów jazdy i kilka bateryj konnej artyleryi. Takież ewolucye odbywają się pod Krasnymstawem (w lubelskiem), gdzie zgromadzonych jest 24 secin dońskich kozaków. Jednocześnie ćwiczenia wojskowe odbywają się: pod Warszawą, w Końskich (w radomskiem) i pod Brześciem Litewskim, gdzie przeważnie występują piechota i artylerya.

Kampania egypska, której dalszy ciąg podajemy powyżej, pogrzebała już zupełnie pracę konferencyi co do zbiorowej ochrony kanału suezkiego, boć żaden wódz w świecie nie pozwoliłby, iżby po liniach jego podstawy operacyjnej, jaką stał się kanał suezki dla anglików, kręciła się tam jakaś komisya zbiorowa. Od chwili więc zajęcia kanału przez armię angielską, upadł elaborat konferencyi terapijskiej a nadto kanał suezki musi być zamknięty dla statków obcych mocarstw. — Owe więc 20—25₀/⁰ obcego ruchu handlowego, będą musiały czekać aż anglicy skończą swoją operacyę. Gdy kampania wypadnie dla nich niefortunnie, gdy mianowicie kanał suezki z podstawy operacyjnej zamieni się na obronną i tu przeniesie się akcya zaczepna egypcyan, wówczas kanał ponieść może wielkie szkody. Jak dotąd jest on w rękach anglików, którzy zająwszy go, osiągnęli główny cel swojej akcyi i pewnie go już z rąk nie zechcą wydać — Europie.

W Budapeszcie odbyła się onegdaj kilkugodzinna konferencya ministeryalna, po której udał się prezes ministrów, Tisza, do Wiednia, zkąd po dwudniowym pobycie udaje się na 3 tygodnie do Ostendy. Nominacya ministra honwedów na razie nie nastąpi jeszcze i dopiero po powrocie p. Tiszy nastąpi obsadzenie wakujących ministeryów.

Z Berlina donoszą jako o rzeczy już pewnej, że okazać się ma niebawem księga różnokolorowa (Buntbuch) ks. Bismarcka w sprawie egypskiej, aby usprawiedliwić zachowanie się polityki rządowej. Księga ta byłaby więc usprawiedliwieniem i obroną w obec zarzutów czynionych przez prasę niezawisłą niemiecką, że dyplomacya pod sterem ks. Bismarcka doznała porażki w sprawie egypskiej.

Rosya nie mogąc na razie niczego dokazać w sprawie egypskiej, wysyła tam „Skobelewa...“ korwetę... na wody afrykańskie.

W. książę Włodzimierz wyjechał za granicę, zaś ambasador Łobanow Rostowski przybywszy onegdaj z Moskwy do Petersburga, udaje się z końcem b. m. do Wiednia.

Przygotowania do koronacyi trwają ciągle, chociaż z przeszkodami. Według telegramu „Presse“ z Petersburga, znaleziono onegdaj w stajni carskiej ośm siwków otrutych, które przeznaczone były do koronacyjnego powozu cara.

W zeszły wtorek dnia 15 b. m. odbyło się w Paryżu na sali Wagram zebranie bonapartystów. Wzięło w niem udział 6000 osób. Po mowach Pawła Cassagnaca i Juliusza Amigues obwołano 20-letniego księcia Wiktora-Napoleona jako „Napoleona V“ naczelnikiem stronnictwa. Mówcy zapowiadali rychły upadek republiki i postawili zasadę, że między (Czerwonym) ks. Hieronimem Napoleonem a synem jego Wiktorem, powinien rozstrzygać plebiscyt, gdyż pierwszy nie chce ustąpić swoich praw.

W sobotę zaś odbyło się w Chalons zebranie legitymistów francuskich również bardzo liczne. Dzienniki legitymistyczne umieszczają obszerne sprawozdania z mów, które mieli na tem zebraniu Monti, generał Charette i Baudry d'Asson.

Dzienniki republikańskie z niezadowoleniem stwierdzają, że stronnictwa monarchiczne śmielej podnoszą głowę.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 23 sierpnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza zatwierdzenie przez cesarza ponownego wyboru prof. Dra Teichmanna, na zastępcę prezesa akademii umiejętności w Krakowie na dalsze trzy lata.

Wiedeń 23 sierpnia. Bilans kredytowy za pierwsze półrocze przedstawia zysku: 2822.211 złr., zaś ciężarów i strat 882.086 złr., zatem czysty zysk wynosi 1,940.124 złr.; zyski interesów spółkowych obrachowano po dzień 30 czerwca, nie wzięto zaś w bilans zysku z konwersyi 6% węgierskiej złotej renty.

Gorazda 23 siepnia. Minister Kallay przybył tu wczoraj wieczór, przyjmowany u wjazdu do miasta przez władze i całą ludność; oddział huzarów tworzy eskortę ministra; ponieważ jeszcze przed kilku dniami zaszła mała utarczka z powstańcami w okolicy miasta, zarządzono środki militarne zabezpieczające komunikacyę na gościńcach.

Dublin 23 sierpnia. Wskutek popełnionego morderstwa w dniu 17 b. m. w Mullaghabruna aresztowano dotychczas 10 podejrzanych indywiduów.

Londyn 21 sierpnia. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę zaprzeczającą pogłosce, jakoby Arabi wycofywał swe wojska; przeciwnie Arabi wzmacnia teraźniejsze pozycye, sypiąc szańce.

Londyn 24 sierpnia. Dzienniki poranne donoszą z Suezu, że wojska brytyjskie obsadziły wczoraj Serageum. Cztery łodzie działowe patrolowały i oczyściły brzegi kanału suezkiego z arabów uciekających na wszystkie strony.

Konstantynopol 23 sierpnia. Wczoraj w nocy zawieszono dziennik „Vakit“, za artykuł przeciw Anglii. Ministrowie zostali wezwani do pałacu, by zastanowić się nad odpowiedzią londyńską na projekt Turcyi, tyczący się konwencyi militarnej. Ponieważ także Server pasza i Derwisz pasza zostali do pałacu powołani, jest to oznaką, że trudności, jakie napotyka zawarcie konwencyi militarnej, usunięte zostaną. Rada ministrów trwa ciągle.

Port-Said 23 sierpnia. Wojska angielskie wylądowują w Nefisze; wielu jest zabitych i wiele dział zabrano nieprzyjacielowi.

Lesseps ogłasza, że pogłoski o jego chorobie są bezpodstawne.

Aleksandrya 23 sierpnia. Wczoraj miała miejsce mała utarczka rekonensansowa, w której wzięło udział 600 żołnierzy angielskich około dworca kolei pod Gabrial ku Kafr-el-Dewar. Szczegóły jeszcze nie znane.

Aleksandrya 23 września. Nowy dekret khedywa rozkazuje władzom egypskim słuchać Wolseleya, który przybył w celu przywrócenia porządku i spokoju w Egypcie.

Ateny 24 sierpnia (via Paryż). Z rozmaitych punktów, mianowicie z Beyrut, Jaffa, Tripolis, Bemghazi, nadchodzące wiadomości, stwierdzają, że rzeczywiście istnieje zmowa fanatycznych muzułmanów, w celu ogólnej rzezi chrześcian, która to zmowa otrzymuje hasło z Konstantynopola. Mocarstwa ze względu na niebezpieczeństwo położenia sygnalizowane im przez konsulów, wystosowały jednomyślnie dotyczące uwagi do Porty, która wydała surowe rozkazy, ażeby wstrzymano ten ruch wśród muzułmanów. Tymczasem agitacya przeciw chrześcianom trwa dalej w Afryce i Syryi.

Kursa telegraficzne z d. 23 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·80. Renta złota węgierska 119·35. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. —·—. Londyn 119·15. Napoleony 9·45½. Lombardy 146·75. Losy z roku 1864 172·75. Akcye kolei Karola Ludw. 318·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·75. Akcye Anglo-Banku 114·25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 211·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·10. Ruble 118·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. 5% Renta pap. 92·85.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Zwraca się uwagę na drugostronny anons p. Maryi Kamińskiej.

MARYA KAMINSKA

dyplomowana uczennica „Konserwatoryum muzycznego warszawskiego“, osiedliwszy się stale w Krakowie, udziela lekcyj

gry na fortepianie.

Porozumieć się można w mieszkaniu przy ulicy Zwierzynieckiej, l. 16, między godz. **10 a 12.** 783 1-6

DOM MUROWANY

o czterech pokojach i kuchni, oraz oficyny o 3 stancyach i ogród duży przy ulicy za rogatką w Czarnej Wsi, pod l. 15, 18. od św. Michała b. r. lub zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

782 1-3

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia**, w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 21-?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

Ważne dla Rodziców i Opiekunów

Mam zaszczyt uwiadomić Sz. Rodziców i Opiekunów, że na następny rok szkolny, przyjmuję na stół, stancyę oraz według życzenia i korepetecyę uczniów szkół średnich pod dozorem słuchacza filozofii, i troskliwą opiekę nauczycielską. — *Cena przystępna według umowy od 12 złr. do 18 złr. miesięcznie.* — Wiadomość przy **ulicy Garbarskiej l. 10, na I-szem piętrze,** listownie pod adresą **L. Zwierzynowa.**

741 11-?

Niezawodny płyn

na

ODGNIOTKI

u E. RADLERA aptekarza

pod „Złotą Głową“

w KRAKOWIE.

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym

Cena 50 ct. 650 14-

ALWIN ABRAHAMSOHN 784 1-

Komisowo zbożowy interes

Berlin, N. W. Dorotheenstrasse 71,

podejmuje się sprzedaży zboża, oblicza najniższą prowizyę i uskutecznia **interesa na czas oznaczony** na **Berlińskiej giełdzie zbożowej** spiesznie i pod najkorzystniejszemi warunkami.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 8. w domu pod „Zającem“.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września b. r.** Wpisy **rozpoczną się z dniem 24 sierpnia b. r.** Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam.

M. Serwatowska,
przełożona Zakładu.

760 5-9

KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.

Promesy na losy 1864 r. po 4 złr. 50 ct. Ciągnienie 1 Września.

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy między-narod. wystawy obrazów w Wiedniu po 1 złr. 742 15-

w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

W AGENCYI DZIENNIKOW

W. KUKLIŃSKIEGO

w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Gazetę Krakowską, Czas, Reformę, Djabła, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer Warszawski, Echo, Wiek;** humorystyczne: **Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce;** z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały pismienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

W. KUKLIŃSKI
agencya dzienników.

761 6-?

W KSIĘGARNI ANT.

Leona Frommera

w Krakowie,

przy ulicy Szewskiej,

nabyć można wszystkie książki szkolne, po większej części oprawione. 779 3-10

PUDER

I PERFUMY

czysto paryzki fabrykat, wysyłamy za zaliczką pocztową. Cenniki na żądanie franco. **Agence de Pologne** Boulevard de Strasbourg Nro 43. Paryż. Korespondencya polska.

778 2-12

Od dnia 1 Lipca 1882 roku, wychodzi w Krakowie

Cennik Monet, Medali

itd. itd.

wystawionych na sprzedaż lub też do nabycia poszukiwanych.

Celem tej pierwszej w naszym kraju publikacyi, jest zapobieżenie niedostatkowi podobnego organu, jakim jest „Numismatischer Verkehr“ wydawany przez C. G. w Lipsku, pośredniczący między kującymi i sprzedającymi monety, medale, dzieła numizmatyczne i starożytności.

Głównym zaś zadaniem jest nietylko numizmatyka polska i słowiańska, lecz także i starożytnych i nowożytnych narodów.

Cennik ten wychodzi co kwartał. Prenumerata wraz z przesyłką **rocznie 2 złr.— 2 ruble — 4 marki, kwartalnie 60 cnt.— 60 kop. — 1 marka.**

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem lub też markami pocztowemi pod adresem: **Kurnatowski & Comp. w Krakowie.** Życzący sobie sprzedać monety i t. d. raczą nadesłać takowe franco wraz z dokładnym opisem i umiarkowaną ceną najdalej do 14 dni przed upływem kwartału, aby w najbliższym numerze cennika umieszczone być mogły.

Pieniądze otrzymane za sprzedane monety bezzwłocznie wysłane zostaną po strąceniu 10% na administracyą.

Wszelkich bliższych objaśnień udziela:

Redaktor Kurnatowski & Comp.

w Krakowie. 758 7-?

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że podejmuję się

Malowania Obrazów Religijnych,

CHORĄGWI KOŚCIELNYCH

tudzież

restaurowania wszelkich starych obrazów.

Pracując w zawodzie artystyczno-malarskim od 25 lat i zjednawszy sobie w ciągu tego czasu powszechne uznanie, zapewnić mogę, że powierzone mi roboty wykonywam według wszelkich wymogów sztuki i za umiarkowaną cenę. Z szacunkiem

Stanisław Bryniarski,
artysta-malarz. 770 5-?

Kraków, klasztor XX. Augustyanów, Nr. 7.

L. 21536. 785 1

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi na Grzegórzkach, a mianowicie prawa utrzymywania dwóch szynków: jednego w obrębie nowej rzezalni miejskiej, a drugiego we wsi Grzegórzkach na przeciąg jednego roku, to jest od 1 Października 1882 do 30 września 1883, odbędzie się w dniu **11 września b. r.** w gmachu Magistu w biurze II. Wydziału o godzinie 12 w południe publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena 636 złr. 59 cent.

Wadyum wynosi 10% ceny wywołania.

Deklaracye pisemne opatrzone dowodem złożonego wadyum wnosić można jedynie do godz. 12-tej w południe w dniu 11 września 1882 r. t. j. do chwili rozpoczęcia licytacyi w II. Wydziale Magistratu, gdzie także warunki licytacyi przejrzeć można.

Z Magistratu stoł. król. miasta

Kraków, d. 16 Sierpnia 1882 r.

Syn porządnych rodziców

znajdzie jako 787 1-

UCZEŃ

natychmiast miejsce w moim zakładzie introligatorskim.

EMIL SCHROTT

Kraków, ul. Św. Tomasza l. 28.

RYMARZ 725(25-?

Karol Sokulski

w Krakowie, Pędzichów Nr. 11.

wykonuje roboty rymarskie, siodlarskie i tapicerskie w mieście **na wsi, gdzie udaje się na wezwanie Wnych Panów Dziedziców.**

SALON MÓD

JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46/7.

Poleca

kapelusze paryskie

przyjmuje zamówienia

na kostiumy letnie — wyprawy weselne.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się spiesznie. 715(12-?)

OSOBA

w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, poszukuje posady jako towarzyszka lub do opieki nad dziećmi w braku matki, na warunkach bardzo przystępnych. — Wszelką bliższą informacyę powziąć można w **Biurze Nauczycielskiem** Wnej Heleny Nowoleckiej ulica Wiślna Nr. 9. 691 26-

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 23 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 —	119 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 75
Franki za 100 fr.	47 —	48 -
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	92 —
5% „ „ „ „ „	99 50	101 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	93 50	96 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	323 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 50
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 21 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 85	77 —
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 40	77 55
4% „ złota 100 złr.	95 60	95 75
5% „ pap. 100 złr.	92 75	92 90
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 —	88 15
5% „ papierowa 100 złr.	86 85	87 —
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 —	95 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	118 50	118 75
Boden-Credit 200 „	229 —	231 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	311 85	312 10
Kredyt. węg. 200 „	303 25	303 75
Niższo-Austr. 500 „	872 —	878 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	822 —	823 —
Unionbank 100 „	123 25	123 —
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 25
Bankverein 100 „	114 25	114 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	174 50	175 —
Elżbiety 210 „	211 50	212 50
Ferdynanda półn. 1000 „	27 20	27 25
Franc. Józefa 200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szlaska 200 „	25 50	26 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 50	173 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	212 —	212 50
Południowa 200 „	148 —	148 50
Tramwaj 200 „	223 —	225 25
Węg.-galic. 200 „	160 50	161 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 50	164 —
Węg. zachod. 200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 —	95 25
Alföldzkie 200 „ „	97 75	97 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 25	99 75
„ 1870 200 „ „	99 60	99 90
„ 1872 200 „ „	102 —	102 50
„ 1873 200 „ „	102 -	102 25
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 —	100 50
„ 1868 300 „ „	99 —	99 25
„ 1872 300 „ „	97 50	98 —
Rudolfa 300 „ „	100 90	101 20
„ 1869 300 „ „	100 80	101 10
„ 1872 300 „ „	100 80	101 10
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 —	92 —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	110 50	111 —
3% Serbskie 100 fr.	35 75	36 25
3% Tureckie 400 „	24 —	24 40
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	134 25	135 —
Losy 1864 100 „	172 50	173 —
Węgierskie 100 „	117 25	117 75
M. Wiednia 100 „	125 75	126 25
Kredytowe 100 „	178 25	178 75
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 25	— —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	38 50	39 50
Rudolfa 10 „	21 —	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 75	47 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.